Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 26. Kraków, dnia 28 czerwca 1912 r. Rok XV.

WIKTOR ADLER.

Proletaryat austryacki święcił 25 czerwca 60-letnią rocznicę urodzin swego wodza tow. drą Wiktora Adlera.

Partya socyalistyczna nie ma zwyczaju podnoszenia zasług poszczególnych towarzyszów partyjnych dla dobra idei naszej położonych. Każdy bowiem powinien pełnić to co do niego należy, bo od tego jest towarzyszem partyjnym, bo to jest jego partyjnym obowiązkiem.

Lecz tow. dr Wiktor Adler dla partyi socyalistycznej w Austryi zgoła nie zwyczajne położył zasługi i dlatego rocznicę i dzień jego urodzin obchodzi uroczyście proletaryat Austryi — jako słaby wyraz szczerej wdzięczności, jako wyraz miłości dla tego bojownika o wyzwolenie ludu, który życie całe na ołtarzu sprawy robotniczej położył. A zasługi jego są tem większe, iż Wiktor Adler jest twórcą jedności partyi naszej w Austryi, bo za jego to głównie wpływem i staraniem utworzył się na kongresie w Heinfeldzie w r. 1888 wielka austryacka socyalno-demokratyczna Partya. W ten sposób wzniósł tow. Adler podwaliny pod budowę dzisiejszej naszej partyi socyalno-demokratycznej, w ten sposób umożliwił zjednoczenie batalionów robotniczych i od tego czasu wiedzie je bez przerwy naprzód — od zwycięstwa do zwycięstwa!

Nie sztuka być socyalistą, gdy się Partyi dobrze powodzi! Nie sztuka kroczyć w szeregach robotniczych, gdy nad głowami spokojnie powiewają zwycięskie sztandary, gdy zło pierzcha, gdy się mroki przełamują, gdy zaczyna świtać „jutrzenka swobody". Lecz sztuką jest być bojownikiem jutra, kroczyć niewzruszenie, ciągle, naprzód, „gdy burza huczy koło nas", gdy się pruchniejący porządek kapitalistyczny raz w raz zrywa do walki z ludem i temu pochodowi ludu coraz nowe rzuca pod nogi kamienie! Pozostać na placówce w złej godzinie, nie ustąpić ani kroku wstecz, nie cofnąć się przed więzieniem ani żadną osobistą ofiarą — to, Towarzysze, nie jest sztuka, bo to jest obowiązek każdego szczerego, z głębi duszy o prawdzie Idei socyalistycznych przeświadczonego człowieka — towarzysza partyjnego!

I takim właśnie Towarzyszem jest Wiktor Adler. Przetrwał burze i klęski, przetrwał zawody i niepowodzenia Partyi, bo wierzył gorąco i głęboko, iż wreszcie **Prawda** zwyciężyć musi, a więc zwyciężyć musi socyalna demokracya! I dlatego pracuje w szeregach Partyi naszej niezmordowanie, bez chwili wypoczynku i całe siły swoje, wszystkie myśli swoje składa na ołtarzu Partyi! A choć ta ustawiczna praca zdrowie mu nadszarpnęła, to przecież zawsze jest w pierwszych szeregach, zawsze na czele stojąc wiedzie do walki hufce robotnicze!



Poseł tow. Dr. Wiktor Adler.

Dla tego też niemiecki proletaryat Austryi, a z nim i my spieszymy ochotnie, aby w dniu 60-letniej rocznicy urodzin tow. Wiktora Adlera uścisnąć dłoń jego spracowaną, i wraz z innymi złożyć mu życzenia — dłuższych jeszcze lat wytrwałej i owocnej dla doli ludu roboczego — pracy!

Towarzysze Jednajcie Nowych Czytelników

Niebywały skandal!

Niedawno zawiązało się towarzystwo akcyjne w celu wybudowania i prowadzenia fabryki sody. Fabrykę tę miano założyć w Skawinie. Rząd jednak z uwagi na istniejącą fabrykę w Borku Fałęckim nie chciał nowej fabryce zapewnić dostawy soli z kopalń wielickich koniecznych do fabrykacyi sody.

Wtedy wpływowi akcyonaryusze nowej fabryki wzięli na rozum i prezesem swej Rady nadzorczej zrobili prezesa Koła polskiego dra Lea, któremu takie stanowisko bez żadnej pracy przyniesie 20.000 koron rocznej pensyi.

I stał się wtedy cud! Rząd nie tylko, że z wroga nowej fabryki stał się jej przyjacielem, lecz nawet postanowił usunąć jej konkurenta w fabryce z Borku i aby ją zniszczyć podwyższył cenę soli za cetnar metryczny z 69 halerzy na 2·10 K., a więc o 200%! Wobec tak szalonej podwyżki fabryka ma wstrzymać produkcyę i wyrzucić na bruk 400 robotników. Jeżeli doliczymy do tego 200 robotników, dowożących do fabryki wapień, i 200 górników zajętych w Wieliczce wydobywaniem tej soli, to ten krok rządu pozbawiłby pracy **800** robotników!

Sądzimy, że rząd cofnie się przed takiem następstwem swego kroku. Niech sobie powstanie nowa fabryka w Skawinie, która da zatrudnienie rzeszom robotników obecnie emigrującym do Prus, ale niech także fabryka w Borku dalej się rozwija.

Sprawę tę podnoszą przed forum parlamentu posłowie socyalistyczni i nie dopuszczą, aby dla interesu ambitnych jednostek, pnących się po drabinie karyery do teki ministeryalnej wyrzucano na bruk setki rodzin robotniczych. Ten fakt jednak dosadnie charakteryzuje, jak posłowie burżuazyjni wykorzystują swe wpływy polityczne.

Kompromitacya Koła polskiego.

Orędzie cesarskie, chwalące Rusinów za zaprzestanie obstrukcyi przeciw ustawom wojskowym, wydane poza plecyma ministra Długosza, wywołało rwetes w Kole polskiem, które zdobyło się na niebywały krok, bo uchwaliło dnia 19 b. m. zerwanie stosunków z kierowni-

kiem gabinetu Heinoldem. Długosz zaś podał się do dymisyi.

Tymczasem Niemcy, Czesi i cesarz, stanęli po stronie Heinolda. Cesarz powołał do siebie prezesa Koła Lea i chwalił tym razem Koło polskie. Koło zaraz zmiękło i przyjęło jednogłośnie z wdzięcznością słowa cesarza oraz uchwaliło przekonanie, że „przyczyny, które wpłynęły na zmianę stanowiska politycznego Koła wobec rządu, przestały istnieć.“

W życiu parlamentu austryackiego to krok niebywały, aby minister, z którym Koło zerwało stosunki, nie podał się do dymisyi, lecz dalej sterował polityką państwa. Winę tej klęski Koła ponosi prezes Leo, który nie dorósł do tego trudnego stanowiska. Parlament to nie krakowska Rada miejska.

Była to więc burza w szklance wody. Długosz pozostał dalej ministrem. Wieczni kandydaci na ministrów znowu odeszli z niczem. Skończyło się na kompromitacyi Koła.

Nigdy nie późno!

Nigdy nie późno złocistą przędzę
Płodnego życia uczynków wić,
Po mlecznej drogi myśl puścić wstędze,
Z gwiazdką nad ziemi rubieżą śnić.

Niegdy nie późno pieśń huraganu
W przestworze z piersi rzucić jak grom,
Podeptać żertwę krwawemu panu
I zetrzeć z czoła hańbę i srom.

W walki wichurze utonąć cale,
Piersią paść mężnie w płomień i żar,
Marzyć tak górnie i tak wspaniale,
Żeby aż bóg sam człowieka wsparł.

Nigdy nie późno! — Hej! Kielich dajcie!
Pić pragnę choćbym życie miał struć.
Chcę szaleć! — tworzyć! — — — —
— — — — — Nuże! — Czekajcie!
Marzenia górne, szczytne chcę snuć.

Naprzód — tam kędy gwiazda się świeci,
Niechaj myśl bieży, uczucie mknie.
A kiedy wspomnień mdły blask się wznieci,
Duch niechaj odeń odwraca się.

Niech w twardym boju nie tracę chwili,
Precz zniewieściały z pamięci jęk,
Wróg niech się darmo nuży i sili
Spieszmy — gdzie czynów usłyszym szczęk!

Karol Kornicki.

Koło polskie — przeciwko chłopom!
Czy Galicya zawsze musi być krzywdzona?

Napisał poseł dr Herman Diamand.

Gdy w r. 1888 minister skarbu Dunajewski wprowadził w Austryi podwyższenie podatku od wódki, wszystkie kraje austryackie zażądały dla siebie w zamian za te nowe ciężary — pewnych odszkodowań.

Ile zarobili szlachcice?

W Galicyi obszarnicy dostali 1 milion kor. odszkodowania za zmniejszenie zysków z propinacyi oraz otrzymali bardzo znaczne darowizny za ubytek t. zw. „zaoszczędzonego podatku“. Panowie szlachta pędzili bowiem do r. 1888 trzy razy tyle wódki za ile płacili podatku, czyli mówiąc po prostu oszukiwali rząd, płacąc tylko jedną część podatku, a dwie części chowali do kieszeni! To oszustwo nazywało się delikatnie „zaoszczędzeniem“ podatku — za co ich jeszcze wynagrodzono! **Całe** więc **odszkodowanie,** jakie przypadło Galicyi za podniesienie podatku od wódki **zagarnęły wyłącznie gorzelnie obszarnicze,** a **chłopi** — jak zwykle — **wyszli z próżnemi rękami!**

W innych krajach — chłopi górą!

W innych krajach było jednakże inaczej! W całej Austryi, prócz Galicyi i Bukowiny, istnieją małe gorzelnie, pędzące wódkę na dawny, szlachecki sposób.

Tam chłopi pędzą — między innemi — wódkę np. ze śliwek, dzikich gruszek i t. p., płacąc tylko od sprzedawanej wódki bardzo mały podatek, na czem robią naturalnie doskonałe interesa. Panuje także w Austryi zasada, iż kto dla siebie, na swój domowy użytek wyrabia napoje nie płaci żadnego podatku. W krajach n. p., gdzie rosną winogrona właściciel winnicy może własne, przez siebie wyrobione wino pić i częstować nim kogo chce — nie opłacając od tego wina żadnego podatku! Kto zaś pędzi wódkę wyłącznie na swój własny użytek — także od tej wódki nic nie opłaca.

To też w Austryi Niższej i Wyższej, w Salzburgu, na Morawach, w Styryi, Karyntyi, Krainie, na Pobrzeżu, w Tyrolu i Voralbergu jak nie mniej w Dalmacyi istnieje

89 tysięcy 153 chłopskich gorzelń,

które rocznie wyrabiają

14 milionów litrów spirytusu, nie płacąc od niego żadnego podatku!

Wyrób taki podlega jednakże pewnym, nieznacznym zresztą ograniczeniom. Nie wolno mianowicie tej wódki w domu pędzonej sprzedawać bez poprzedniego opodatkowania, oraz wolno do jej fabrykacyi używać wyłącznie tylko płodów otrzymanych z własnej roli.

W ten to sposób cała Austrya z wyjątkiem Galicyi nie płaci żadnego podatku za tak znaczne ilości wypitej wódki!

Koło — polskie przeciwko chłopom!

Jedynie Galicya obarczona jest bardziej, aniżeli wszystkie inne kraje! Zdawałoby się przeto, iż dziś po wykupnie propinacyi — w parlamencie powszechnego głosowania galicyjscy posłowie jak jeden mąż zażądają takich samych ulg podatkowych dla Galicyi, jakimi cieszy się reszta Austryi!

Sprawa ta powinna była zająć przedewszystkiem chłopskich posłów należących do Koła polskiego. Lecz wodzowie Koła polskiego — stojący jednakże mimo wszystko pod komendą szlachty — ten tak korzystny dla chłopów stan rzeczy utrzymują, zdaje się, wobec chłopów w tajemnicy! Nie chcą oni po prostu psuć interesu szlachcicom.

Socyaliści — w obronie chłopów!

Ponieważ ten niesprawiedliwy stan rzeczy przynosi krajowi, a przedewszystkiem chłopom ogromne straty, bo wydziera niepotrzebnie z kieszeni najuboższych, szerokich mas ludu, zmuszonego pić wódkę dla oszukania głodu — najmniej kilka milionów koron rocznie, więc jak zawsze tak i teraz

ujęli się za pokrzywdzonymi chłopami — socyaliści!

W tym celu postawiłem w parlamencie w ubiegłym tygodniu na posiedzeniu komisyi budżetowej, gdy mówiono o nowym rozdziale podarunków dla obszarników, wniosek następującej treści:

„Do ustawy o podatku wódczanym uchwala się następujący dodatkowy przepis: właścicielom gruntów w Galicyi zezwala się pędzić wódkę w ilości od 56 do 112 litrów rocznie dla jednego gospodarstwa z własnych ziemiopłodów, dla domowego użytku pod tymi samymi warunkami, pod jakimi chłopi w Dalmacyi do dziśdnia z udogodnień tych korzystają“.

Wszystko dla szlachty — nic dla chłopów!

Zdawałoby się, iż posłowie z Koła polskiego przyłączą się skwapliwie do tego wniosku. Lecz poseł stańczykowski p. Rosner oświadczył imieniem Koła, iż nie zgadza się na to, aby — — **chłopi pili swoją własną, tanią, nieopodatkowaną wódkę!** A przecież, gdy rozchodziło się o propinacyę, o podatki szynkarskie, o olbrzymie darowizny z kieszeni chłopskiej dla obszarników przeznaczone — to żaden z posłów szlachecko-kołowych nie bronił ani zdrowia, ani kieszeni chłopskiej!

Szlachta w obronie worka państwowego!

Jasną zaś jest rzeczą, iż nie chodzi tu wcale o to, aby pić więcej wódki — lecz tylko o równy, sprawiedliwy rozdział podatków. Bo jeżeli w innych krajach Austryi od wina i wódki rolnicy centa podatku nie płacą, to przecież ze względu na dobro kraju naszego, jest poprostu karygodną lekkomyślnością, aby właśnie nasz biedny kraj zupełnie nie potrzebnie napychał nadmiernym podatkiem — kasy państwowe! Pewną zaś jest rzeczą, iż w innych krajach, gdzie chłopi sami sobie pędzą wódkę — opilstwo bardziej nie jest rozwielmożnione aniżeli u nas.

Zdeptać raczej ustawę — a nie poratować chłopa!

Poseł wielicko-bocheński dr Korytowski, jako przewodniczący komisyi budżetowej zabawił się w węgierskiego gwałciciela parlamentu Tiszę i — nie dopuścił do głosowania nad tą sprawą! Stanął on tem samem — nie poraz pierwszy — zrestą **w obronie obszarników, a przeciw rolnikom i chłopom,** których wykupionymi głosami „obrany“ został posłem.

W Izbie ta sztuka się nie uda!

W sprawozdaniu komisyi budżetowej wniosek powyższy uwidoczniony jest jako wniosek mniejszości, przyjdzie on więc pod obrady, a wówczas zobaczymy, czy znów Kołowcy na rozkaz szlachty umykać będą przed głosowaniem za drzwi! Pełna Izba oświadczy się, czy chłop galicyjski, na życzenie szlachty i nadal ma być wyzyskiwanym, jak tego chce szlachta z Korytowskim na czele, czy też należy dać chłopom galicyjskim te same prawa, jakie mają chłopi w innych krajach — jak tego chcą socyaliści!

Z IZBY POSŁÓW.

Izba uchwaliła dnia 19 b. m.

pragmatykę urzędniczą.

Odnośnie do sług państwowych przyjęto wnioski posła tow. Forstnera: „Najdalej po jednorocznej zadowalniającej służbie prowizorycznej sługa ma być stabilizowany“. „Trie-

nia podwyższa się z 70 na 100 i z 80 na 120 koron". Wniosek natomiast o niekrępowanie sług w wykonywaniu praw politycznych odrzucono.

Przez uchwalenie pragmatyki parlament ludowy uregulował bardzo ważną sprawę stosunku urzędników do państwa, która na załatwienie czekała 50 lat.

Poczem uchwaliła Izba

permanencyę komisyi dla ubezpieczenia społecznego.

Przez to komisya ta mająca załatwić tak doniosłą dla robotników sprawę może pracować także w razie zamknięcia parlamentu.

Następnie przystąpiła Izba do drugiego czytania

ustaw wojskowych.

Poseł tow. Leuthner wystąpił bardzo energicznie przeciw ustawom wojskowym. Ponieważ kontyngent rekrutów, wynoszący obecnie 103.000 ludzi podwyższony zostanie na 159.000 ludzi, przeto 56.000 ludzi, którzy obecnie stanowili rezerwę zapasową, służyć będą

zamiast 2 miesiące — 2 lata!

Fakt, że przy zaprowadzaniu dwuletniej służby wojskowej będzie więcej ludzi, można by ostatecznie znieść, ale wtedy musiałaby być jednolita służba dwuletnia. Tymczasem część żołnierzy ma być zatrzymana na trzeci rok na podoficerów. Liczba podoficerów zostanie podwyższona na 53.000, przeto 23.000 musi wziąć z pośród żołnierzy! Młodzi ludzie będą ze strachem i obawą oczekiwać wyroku od swego kapitana, czy mają służyć trzeci rok.

Na trzeci rok

zatrzymywać się będzie nietylko podoficerów, ale także żołnierzy, którzy nie są dostatecznie wyćwiczeni.

Wskutek zaprowadzenia dwuletniej służby koniecznem było podwyższenie rekruta o 29.000 ludzi. Wszelki większy pobór rekruta przedstawia powiększenie armii.

Ustawa ta, jak żadna inna sprzeciwia się zasadom równości. Szczególnie jaskrawo występuje przywilej synów burżuazyi — „jednorocznych". Stworzono przywilej dla burżuazyi uwalniania swoich synów dzięki jedynie pieniądzom. Każdy rok, o który mniej służy „jednoroczny", musi odsłużyć syn ludu!

U nas, gdzie „jednorocznych" nie wlicza się do kontyngentu, zatrzymanie tego przywileju jest hańbą, gdyż

10.000 lat wolnych dla synów burżuazyi stanowi 10.000 lat karnych dla synów ludu!

Przywilej ten nie tylko zatrzymano, ale stworzono jeszcze nowy, a mianowicie absolwent 6 klas szkół średnich służyć będzie dwa lata, gdyż nie może być zatrzymany na trzeci rok. Przywilej ten stworzono tylko dlatego, żeby posłom burżuazyjnym dać możność upiększenia krzywdy, dokonywanej na całej ludności przez przyznanie części ich wyborców szczególnych przywilejów. Rozszerzony przywilej otrzymują spadkobiercy majątków chłopskich, mogących wyżywić 5 osób. Agraryusze odrzucili wnioski socyalistyczne, aby przyznać ten przywilej małorolnym chłopom i chałupnikom.

Od szeregu lat domagali się także posłowie burżuazyjni zniesienia czwartego ćwiczenia, teraz jednak głosowali

za zatrzymaniem czwartego ćwiczenia.

Hańbą tych ustaw jest trzyletni czas przejściowy, w którym asenterowani nie będą mogli korzystać z dwuletniej służby wojskowej. Dwuletnia służba wojskowa ma wejść w życie dopiero za trzy lata! Ciężary jednak, jak podwyższenie kontyngentu rekruta i niesłychany wzrost wydatków zaraz wejdzie w życie! Przez całą ustawę przebija najhaniebniejszy duch klasowy. Hańbą, podłością, bezczelnością jest odważenie na naszpikowanie niesprawiedliwością i jaskrawym duchem klasowym ustawy, która rozporządza ciałem, życiem i krwią ludu!

Poseł tow. Sewer wskazał na wniosek socyalistyczny postawiony w komisyi wojskowej o

zasiłki dla osób, które uległy nieszczęśliwym wypadkom przy wojsku.

Poczem dnia 21 b. m. uchwaliła Izba przejść do dyskusyi szczegółowej nad ustawami wojskowemi.

Poseł tow. dr Lieberman

oświadczył, że przedłożenie wojskowe nie oznacza wcale reformy, lecz najgorszą reakcyę wojskową, gdyż nie spełniły się nadzieje co do zmodernizowania armii. Przedłożenie oznacza także wielką klęskę parlamentu, który ugiął się przed komendą władzy wojskowej. Dalej omawiał szczegółowo żądania wojskowe socyalistów i domagał się, aby Izbie posłów przysługiwało prawo wspólnego postanowienia o wewnętrznej organizacyi wojskowej, tak jak to jest w Niemczech. Wkońcu protestował przeciw temu, że na ubogą ludność nałożono nowe ciężary wojskowe.

Mowa posła tow. Daszyńskiego.

Poseł Daszyński omówił obstrukcyę ruską oraz scharakteryzował stosunek Koła polskiego do państwa, jako

osobisty stosunek Koła do cesarza.

Jest konwencyonalnem kłamstwem ze strony burżuazyjnych stronnictw polskich, jeżeli oświadczają, że

u nas w Galicyi patryotyzm austryacki kogoś grzeje.

Mowca nie wie, jak te rzeczy stoją u innych narodów, ale patryotyzm nie może powstać z dziś na jutro.

Co się tyczy Rosyi, to chce się u nas wzbudzić ciche nadzieje dla żyjących tam uciśnionych narodów. Mowca ubolewa nad tymi narodami, które swoje nadzieje miałyby budować na Austryi.

Dotąd w Austryi zawsze

używano wojska przeciw własnemu ludowi

przy wyborach, zgromadzeniach, strejkach, sporach między obszarem dworskim a chłopami. W 48 latach, w których nie miano możności wypróbowania karabinów Manlichera na nieprzyjaciołach, czyniono to bardzo licznie na austryackich obywatelach. Nie ma kraju, nie ma miasta, gdzieby interwencya wojska nie doprowadziła do krwawych następstw.

Kto stanowi armię? Nasi synowie. Boli nas dlatego to, że ma się czoło postawić zasadę, że na komendę musi się strzelać do własnego ojca i matki. Potępiamy tę zasadę jako straszne bestyalstwo a naszych synów tak wychowamy, że

takiej komendy nie wykonają!

Mowca występuje przeciw gwałtom, jakich dopuścił się Tisza na Węgrzech.

HERMAN BLUMENTHAL.

Nienasycony rekrut.

Wojtek był to doskonały rekrut, pyszny chłopiec o jasnych, śmiejących oczach i jasnych, jak len, włosach.

Odrazu zyskał sympatye całej kompanii. Raz, że umiał dużo opowiadać, czem zjednał sobie kaprala, a powtóre, dbał ogromnie o porządek.

Kiedy kapral po capstrzyku nie mógł zasnąć, wołał: „Hej Wojtek!" a ten darem opowiadania umiał go zająć.

Ale... zaraz pierwszego dnia zażądał Wojtek więcej chleba. Dostawał więc cztery i pół bochenka na pięć dni, ale i ta porcya nie wystarczała mu stanowczo. Kupował jeszcze biały chleb w kantynie i wojskowy od kolegów.

Pewnego dnia skończyły się dla Wojtka zapasy pieniężne. Nastały ciężkie czasy.

Stracił dobry humor i chodził zasmucony i milczący po kasarni. Za centa można było wszystko u niego uzyskać. Czyścił karabiny i buty dla drugich, szorował za nich podłogi i szedł na posyłki.

— Jeden a jeden, to dwa, a za sześć centów dostanę „komiśniaka" — kalkulował.

Ale dochody jego, w ten sposób zdobywane, były marne.

Było to w sobotę wieczór, po „fasunku" chleba. Wojtek był wesoły i rozmowny.

W niedzielę siedział na swoim kuferku i wciąż krajał chleb z bochenka i zajadał.

W poniedziałek rano ktoś zauważył, że Wojtek nie ma już nic chleba. Cztery i pół bochenka, jakie dostał na pięć dni, zjadł w przeciągu trzydziestu sześciu godzin zaledwie.

Zawiadomiono kaprala. Kapral był dla Wojtka dobrze usposobiony. Zawołał go i czynił mu z tego powodu wyrzuty.

Wojtek milczał.

Na pytanie, co będzie jadł przez następne cztery dni, odpowiedział, że będzie kupował biały chleb.

W dwa dni później zginęło jednemu z żołnierzy pół bochenka chleba.

Kapral polecił wystąpić wszystkim przed front, krzyczał i klął, i zagroził aresztem garnizonowym złodziejowi.

Następnego dnia znów skradziono kawał chleba.

Kapral zrobił krótki proces.

Znów wszyscy musieli stanąć przed nim, tym razem w pełnej zbroi.

— Niechaj złodziej dobrowolnie się zgłosi! — rozkazał kapral.

Ale wszyscy milczeli. Złodzieja widocznie sumienie wcale nie zmuszało do przyznania się.

— „Nieder!" — ryczał kapral. — „Auf!" „Nieder!"

Wszyscy padli na ziemię, podnosili się i znów padli.

Pociliśmy się srodze i ciężko oddychaliśmy. Kapral nie znał jednak pardonu. Stał z założonemi rękami i wydawał rozkazy:

— „Auf, nieder, auf, nieder!"

Ćwiczenie to trwało może dziesięć minut. Wszyscy milczeli, tylko oddech był szybszy. Regularnie uderzały karabiny i tornistry o ziemię.

Wkońcu ostry kapral zawołał zbawcze „Halt!" poczem rzekł:

— Jesteście podłe świnie, ale ja sobie dam radę z wami. Złodzieja wynajdę!

Żołnierze mogli nareszcie „abtreten".

Znów minęło parę dni. Kradzież chleba nie ustawała.

Jednej nocy, z soboty na niedzielę, postanowił kapral czuwać.

Podczas gdy wszyscy spali, leżał w łóżku i bacznie uważał na każdy szmer. Oddech śpiących dochodził go raz mocniej, raz słabiej.

Nagle, około północy, ktoś się poruszył. Kapral podniósł się na łóżku.

Spostrzegł w ciemności, jak jakaś postać pocichu posuwała się naprzód.

Następnie szczegółowo uzasadniał votum mniejszości, domagające się, aby

armia w czasie pokoju nie pełniła służby policyjnej

i by wojskowa policya we Lwowie, Krakowie i Przemyślu w przeciągu roku od wejścia tej ustawy w życie została pozbawiona charakteru wojskowego. Dalej uzasadniał swe votum mniejszości w sprawie kształcenia oficerów, od których żądać należy, aby obchodzili się z żołnierzami po ludzku. Zakończył oświadczeniem, że socyaliści na wypadek, gdyby ustawa została uchwalona, będą agitacyę i walkę przeciw tej ustawie i wojsku dalej prowadzili.

Poseł Leuthner wskazał, że armia po wejściu w życie nowej ustawy wojskowej liczyć będzie

520.000 ludzi,

co jest ponad siły ludności. Koszta w najbliższych latach wzrosną o 120 milionów koron. Od czasu awantury bośniackiej podwoiły się wydatki na wojsko, a przecież w tym czasie nie podwoiło się bogactwo Austryi i jej ludność.

Poseł tow. Winarsky wystąpił przeciw temu, aby do utrzymywania rządów kliki szlacheckiej na Węgrzech używano wojska austryackiego.

Poseł tow. Resel domagał się ulg, co do zaliczenia do rezerwy zapasowej spadkobierców małorolnych chłopów oraz wystąpił

przeciw używaniu żołnierzy jako pucerów oficerskich

i przeciw stawianiu niepotrzebnych posterunków.

Z komisyi budżetowej.

Komisya, jak wiadomo, uchwaliła przyczepić do prowizoryum budżetowego wniosek agraryusza czeskiego Stanka o podziale kontyngentu spirytusowego na r. 1912/3, przynoszącego szlachcicom 30 milionów koron rocznych podarunków z pieniędzy podatkowych. Poseł dr Diamand postawił wniosek, aby do gorzelń chłopskich dopuszczono właścicieli 30 hektarowych gospodarstw (rząd proponował 50 hektarów) dalej, że na każdego udziałowca nie może przypadać więcej, jak 15 hektarów gruntu, przez co zapewni się udział w gorzelniach chłopskich biedniejszym chłopom. Wniosek ten uchwalono.



Rządy samowładne i stan wyjątkowy w Chorwacyi. Student Uniw. Jukicz, który strzelał do bana Cuvaja, obecnie aresztowany, celem wymuszenia zeznań, poddawany jest męczarniom na wzór rosyjskich więzień! I to jest XX wiek na Węgrzech!

Natomiast odrzucono wniosek tow. dr Diamanda o zrównanie chłopów galicyjskich z chłopami w Dalmacyi, Austryi Górnej, Solnogrodzie, Styryi, Karyntyi, Tyrolu, Krainie, na Morawach i Pobrzeżu, którym wolno wyrabiać od 56—111 litrów rocznie wódki dla własnego użytku domowego i z własnych ziemiopłodów z zupełnem uwolnieniem od podatku. Wniosek ten obaliło Koło polskie, gdzie zasiada 2 tuziny ludowców.

Prawdziwy skandal urządził Korytowski, jako przewodniczący komisyi, z wnioskiem posła Diamanda o zniesienie bonifikacyj gorzelnianych w kwocie $7^1/_2$ miliona koron i rozdzielenie ich między poszczególne kraje na poprawę płac nauczycieli ludowych w tym stosunku, ile bonifikacyj przypadało na kraje dotychczas. Wedle tego klucza na Galicyę przypadłoby $4^1/_2$ miliona koron. Korytowski, bojąc się, aby Komisya wniosku tego nie przyjęła, zupełnie go nie poddał pod głosowanie!

Komisya przyjęła wniosek posła Diamanda, aby w latach nieurodzaju państwo nie wypłacało obszarnikom i fabrykantom darowizn spirytusowych, by nie ułatwić przetwarzania środków żywności na wódkę, i by w latach głodu wyrabianie wódki ze środków żywności było wogóle zabronione.

Gdzie są pieniądze z „Daru grunwaldzkiego"?

Na szkoły kresowe złożyło społeczeństwo polskie, bez względu na stronnictwa i zapatrywania polityczne w gotówce około 700 tysięcy kor., zaś w deklaracyach płatnych w pewnym oznaczonym czasie około miliona kor. Pieniądze te składano wyłącznie z przeznaczeniem ich na szkoły kresowe. Pieniądze te dostały się do rąk Towarzystwa Szkoły Ludowej, którego zarząd wpadł w ręce stronnictwa wszechpolskiego. W pismach codziennych i na zebraniach pojawiały się już kilkakrotnie pytania, co się stało z tymi pieniądzmi, ile dokładnie złożono, ile pozostaje niepodjętych deklaracyj, a co najważniejsze, **jak pieniądze te są administrowane i co się wogóle z nimi teraz dzieje.** Ale wszechpolaczkowie, jak przegospodarowali tzw. Skarb narodowy w Rapperswilu, taką samą metodą zabierają się widać do gospodarki „Darem grunwaldzkim", **albowiem żadnych sprawozdań publicznych w pismach nie złożyli i niewiadomo publicznie nic ile i gdzie są te pieniądze, oraz czy i na co je wydano.** A ponieważ do rządów wszechpolskich w instytucyach publicznych nikt nie może mieć zaufania — zwracam się przeto do Zarządu Towarzystwa Szkoły Ludowej **z zapytaniem, czy ma zamiar przedłożyć publicznie rachunki z dotychczasowego stanu „Daru grunwaldzkiego".**

O ilebym nie otrzymał również publicznie, zupełnie wystarczającej odpowiedzi, postaram się drogą wieców i zgromadzeń zwrócić uwagę społeczeństwa polskiego na gospodarkę wszechpolskich zbawców ojczyzny publicznymi funduszami i w innej drodze zażądać złożenia rachunków.

Zygmunt Klemensiewicz.
Poseł do Rady państwa.

Wojna włosko-turecka.

Z bitwy pod Zanzurem.

Straszny obraz pola bitwy pod Zanzurem, o 25 kilometrów na zachód od Tripolisu, podaje korespondent rzymskiej „Tribuny".

W bitwie tej wojsko włoskie zadało ciężką klęskę połączonym siłom Turków i Arabów.

Poprostu jest nie do uwierzenia — pisze korespondent — co za rzeź sprawiła nasza artylerya. Ręce, nogi, głowy i inne szczątki ludzkie leżą dokoła stosami, pomieszane z łachmanami brudnych szat arabskich, połamanemi karabinami i paczkami ładunków. W niektórych miejscach, jakby zmiecione do kupy przez okropną igraszkę losu lub orkan pustyni, skłębiły się setki, ale to setki zakrwawionych bladych postaci ludzkich, szerząc woń zgnilizny. Tu padły pod gradem żelaza artyleryi naszej odrazu setki ludzi nie mających wyjścia nawet w ucieczce. Jest to widok, od którego odwracają się oczy w przerażeniu szalonem. Widzimy tu nie śmierć, lecz najdziksze, najbrutalniejsze zniszczenie, najstraszniejsze zniweczenie wszelkich objawów życia, najpotworniejszą

Ostrożnie zesunął się kapral z łóżka i poszedł za nią.

Po paru krokach postać się zatrzymała, wyciągnęła rękę i porwała chleb.

Kapral chciał się rzucić na złodzieja, ale ten w tejże chwili znikł pod jednem z łóżek, gdzie zjadał skradziony chleb.

Kapral zastanawiał się chwilę. Widział w ręku złodzieja nóż. Jakże łatwo mógłby go złodziej pchnąć tym nożem... Najpierw chciał się dowiedzieć zatem, z kim ma do czynienia.

Więc cicho poszedł z powrotem aż do pustego łóżka. Było to łóżko Wojtka.

Nazajutrz — zaledwie kapral się obudził, zameldowano mu świeżą kradzież...

— Tym razem — rzekł kapral — poznam złodzieja po oczach.

Szedł od jednego do drugiego, bystro patrząc każdemu w oczy. Kiedy stanął przed Wojtkiem, zawołał zdziwiony:

— Więc to ty jesteś, mój synku! Tegom się po tobie nie spodziewał!

Wojtek zaczerwienił się po białka oczu. Próbował kłamać, ale wkońcu przyznał się do kradzieży chleba.

— Cóż mam teraz z tobą zrobić? — zapytał go kapral. — Czy mam cię oddać pod sąd, żebyś się dostał do aresztu, albo czy mam ci wsypać dziesięć kijów?

Wojtek zdecydował się na kije.

Kapral wziął tedy trzcinę, a Wojtek musiał się naprzód pochylić.

Padło pierwsze uderzenie. Przy drugiem Wojtek zakrzyczał, a przy trzeciem wyrwał się i uciekł do kąta.

— Wolę pójść do aresztu — wołał. — Bicia nie wytrzymam.

Ale kapral pociągnął go znowu na środek pokoju i zawołał:

— Myślisz, że dla ciebie cała kompania będzie się wstydziła? Schyl się!

Wojtek dostał czwarty raz trzciną. Po piątym uciekł z pokoju na podwórze.

Kapral pobiegł za nim, chwycił go i oddał go „kapralowi ode dnia", który go odprowadził do aresztu.

Zawezwano Wojtka do raportu, gdzie zasądzono go na dziesięć dni ścisłego aresztu, obostrzonego postem.

Kiedy znalazł się znów na wolności, kompania jego właśnie ćwiczyła się na podwórzu.

Wojtek był wygłodzony. Ponieważ nikogo nie było w pokoju wojskowym, wziął chleb z półki i odkroił sobie spory kawał.

W tej chwili jednak kapral otworzył drzwi. Rzucił się na Wojtka, wyrwał mu chleb z ręki i uderzył go silnie w twarz.

Wojtek uczuł silny ból w lewem uchu. Zdawało mu się, jakby tysiąc dzwonów dzwoniło... Lekarz skonstatował, że ma uszkodzony bębenek w uchu.

Oskarżono kaprala, który dostał kilka miesięcy aresztu w garnizonie. Wojtka zaś z wojska zupełnie uwolniono... Był z tego bardzo rad, lepiej być głuchym, aniżeli nie mieć chleba.

rzeź gromadną, dokonaną przez paszcze ogniste dział naszych.

Idziemy dalej. Na przestrzeni kilku kilometrów wciąż te same obrazy. Odpoczynek po tym widoku strasznym znajdują oczy tylko wówczas, gdy wzniosą się ku cichym niebiosom. Nagle, w odległości jakich dwu kilometrów, wyłaniają się przed nami gromadki nieprzyjaciół, podobne do czarnego rojącego się mrowiska. Brzmi sygnał alarmowy, gdyż gener. Carpeneto sądzi, że nieprzyjaciel wznowi natarcie, a żołnierze nasi cieszą się już na myśl o nowej walce. Ale wróg nie chce podejść i zadowala się obserwowaniem nas zdaleka.

Podczas drogi powrotnej przez pola trupów sprawia nam, na szczęście, rozrywkę widok aeroplanu Blériota, który, zbadawszy całą linię wojska nieprzyjacielskiego, powraca z raportem do dowódcy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Polityka głównych mocarstw Europy obraca się najpierw około tego, żeby wojny unikać, a następnie, żeby tym najmożniejszym dostało się jak najwięcej. O to zabiegają Niemcy, Anglia, Francya i Rosya i dlatego ich dążenia i stosunki wzajemne najbardziej interesują świat. Niemcy najbardziej czyhają na zdobycze; im też zwłaszcza Anglia i Francya najbardziej podstawiają nogi, żeby się nazbyt nie rozwielmożniły. Teraz rząd niemiecki w półurzędowych gazetach stara się udowodnić, że porozumienie polityczne Rosyi z Anglią nie jest naturalne, że Rosya nic na tem nie skorzysta. Jednocześnie jedna z poważnych gazet angielskich dowodzi, że polityka Rosyi starała się popierać Włochy przeciw Turcyi, ażeby sobie zapewnić zdobycze w Azyi Mniejszej (w Persyi), co sprzeciwia się interesom Anglii. Zaznacza też gazeta angielska, że Rosya najwidoczniej zacieśnia przyjaźń z Niemcami aż do tego stopnia, że osłabia swój przyjazny stosunek do Francyi.—Niemcy chcą odsunąć Rosyę od Anglii, a ta nie robi sobie z tego wiele.

Powiadają też, że to Niemcy popchnęły Włochy do Wojny z Turcyą, żeby tym sposobem rozbić trójporozumienie Rosyi, Anglii i Francyi, a przeciągnąć Rosyę do trójprzymierza, istniejącego między Niemcami, Austryą i Włochami. Dla Rosyi Niemcy otwierają widoki zapanowania nad cieśniną Dardanelską i wpływu w Persyi, Anglia osiągnęłaby pewno jakieś korzyści na Turcyi, ale dla Austryi i dla Francyi Niemcy w swych kombinacyach politycznych nie mają nic. Austrya — powiadają—zdobyła już na Turcyi Bośnię i Hercegowinę, a Francya Maroko — to i dosyć.

Gazety angielskie obwieszczają wreszcie, że Rosya już przed kilkoma laty zawarła jakąś umowę z Włochami, że nie przeszkodzi im w działaniach, jakie przedsięweźmie.

Zastanowiło wszystkich że parlament niemiecki, bez zastrzeżeń prawie uchwalił żądane przez rząd zwiększenie wydatków na wzmożenie siły zbrojnej. Protesty zaś jaknajbardziej stanowcze, jakie podnieśli przeciwko nowym zbrojeniom nasi towarzysze niemieccy socyaliści nie zdały się na nic, albowiem partye burżuazyjne, które przecież na wojnie tylko zarobić mogą zawsze, — socyalistów przegłosowały! To też parlament niemiecki o kilkaset milionów powiększył sumę dotychczasowych wydatków na okręty wojenne i na powiększenie liczby wojska o dwa korpusy. „Dowodzi to — powiadają — że rząd niemiecki pospiesznie szykuje się do jakiegoś kroku wojennego, a przedstawiciele narodu pomagają mu w tem“.

A gdy się to dzieje w Niemczech, Francya musi trzymać dużą siłę zbrojną w Maroku, której ludność w sposób bardzo natarczywy buntuje się przeciw Francyi, która Maroko zajęła.

Austryacki minister spraw zagranicznych, Berchtold, bawił w Berlinie, gdzie odbył długie narady z niemieckim ministrem spraw zagranicznych. Rząd niemiecki wyraził podobno zadowolenie, że Austrya uprawia politykę zachowującą w mocy dotychczasowe zasady.

Wszystko to wskazuje, że naprężenie stosunków politycznych w Europie wciąż jest dość znaczne. I kto wie, czy Anglia spędzałaby czas na ciągłych naradach, gdyby nie okoliczność, że w kraju swoim ma ciągłe niepokoje. Znowu bowiem wybuchły tam znaczne strajki robotnicze.



Poseł pani Bożenna Wyk-Kunetycka, która została wybrana do sejmu czeskiego. Namiestnik czeski nie chce p. Kunetyckiej wydać certyfikatu poselskiego twierdząc, iż kobieta nie może być posłem, tymczasem prawnicy twierdzą, iż czeska ustawa sejmowa nie zabrania im tego, a więc co nie jest zabronione, to jest dozwolone — czyli, że p. Kunetycka może być posłem.

NOWINY KRAKOWSKIE.

Zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „reforma wojskowa i reformy podatkowe“ odbyło się dnia 23 b. m w cyrku naprzeciw parku krakowskiego. O reformie wojskowej referował tow. poseł Daszyński, o reformach podatkowych pos. tow. dr Diamand, poczem uchwalono następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni w dniu 23 czerwca 1912 robotnicy krakowscy po wysłuchaniu przemówień tow. posłów Daszyńskiego i Diamanda wyrażają polskiemu klubowi soc. dem. uznanie za jego prace w parlamencie i solidaryzują się z jego walką przeciwko ciężarom podatkowym i wojskowym“.

9000 koron na wyścigi konne, odbyte dnia 23 b. m., wyrzucił rząd z pieniędzy podatkowych dla szlachciców. To ma się nazywać popieraniem chowu koni. Na zapomogi dla chłopów, którzy ponieśli straty z powodu pryszczycy, pieniędzy nie ma, ale dla wyścigujących się szlagonów na nagrody to się znajdą. Takie marnotrawienie grosza publicznego popierają ludowcy przez głosowanie za tymi wydatkami.

Z Rady miejskiej. Dnia 20 b. m. uchwaliła Rada nie rozszerzać ul. Szewskiej.

Z magazynów wojskowych. Niesłychane stosunki, panujące w magazynach wojskowych, doprowadziły do nieszczęśliwego wypadku. Mianowicie dnia 19 b. m. o godz. 5 popołudniu przy szybowaniu wagonów robotnik Józef Bąk doznał złamania kości w nodze. Przewieziono go do szpitala. Winę wypadku ponosi zarząd magazynów, który toleruje to, że tuż obok toru znajdują się składy węgla. Robotnik pchający wagon, musi iść po węglach, które się usuwają i narażają idącego na spadnięcie pod koła wagonu; w ten sposób stało się z powyższym robotnikiem. Szczęście jeszcze, że ów robotnik zupełnie nie upadł pod koła, lecz odskoczył w tył, boby go zupełnie zgniotło.

Sądzimy, że wobec wydarzenia się tego wypadku komenda wglądnie w te stosunki i nakaże uprzątnięcie drogi z węgla tuż przy torze kolejowym, aby zapobiedz na przyszłość podobnym wypadkom.

Również należy wglądnąć w postępowanie urzędników i podoficerów z robotnikami. Podoficer Nosek mimo naszych notatek dalej bryka i wyzywa ordynarnemi słowami robotników. Każe im nosić worki po 70 klg. na wysokość 66 schodów, mimo, iż są windy, których się zupełnie nie używa, mimo, iż kilka jest nowych. Część z nich jest zepsuta i dotąd nie naprawiona. Trudno zrozumieć, dlaczego zarząd nie każe używać tych wind. Gdy robotnicy chcą się udać w jakiejś sprawie do naczelnika magazynów, to urzędnicy mówią, że naczelnik nie ma czasu.

Stosunki panujące w magazynach, przedstawimy ministrowi obrony krajowej.

Z Rady gminnej w Rakowicach. Na posiedzeniu Rady w dniu 23 b. m. wybrano w miejsce zmarłego tow. Rychlika zastępcą wójta A. Banachowicza, a do Rady powołano tow. Wichra. Poczem uchwaliła Rada zwrócić się posła tow. Klemensiewicza z prośbą o interwencyę w namiestnictwie i wydziale krajowym, w sprawie zalewania przez wodę z kasarń wojskowych, domów i gruntów chłopskich.

Ofiara militaryzmu. Dnia 24 b. m. podczas ćwiczeń pionierów na Wiśle, wpadło 2 żołnierzy z łodzi do wody. Jednego wyratowano, drugi utonął.

Włamania na pocztę w Podgórzu dokonali dnia 22 b. m. czterej złodzieje i skradli 12.000 K po rozbiciu kasy ogniotrwałej. Jednego z nich Faleka aresztowano w Mysłowicach, trzech zaś uciekło do Królestwa.



W sprawie robotników magazynowych udała się dnia 24 b. m. do ministra wojny generała Aufenberga deputacya złożona z pos. tow. **Daszyńskiego, Liebermana i Klemensiewicza.** Deputacya przedstawiła ministrowi nadzwyczaj trudne położenie robotników magazynowych, którzy bez stabilizacyi, bez zaopatrzenia na wypadek kalectwa, przy małej płacy ledwie wyżyć mogą z otrzymywanych zarobków. Jako najmniejsze żądania, jakie należy spełnić, byłaby poprawa płac, ubezpieczenie od wypadków, stabilizacya, wprowadzenie nowożytnych urządzeń w magazynach, jak naprzykład windy ciężarowe i t. d. Minister rozpatrywał poszczególne żądania, przyrzekając wziąć je pod uwagę i w tym celu prosił, aby przedłożyć mu szczegółowo opracowany memoryał, któryby określał i motywował szczegółowo żądania robotników. Memoryał wypracuje w najbliższym czasie poseł tow. Dr Lieberman, poczem memoryał ten zostanie ministrowi wojny przedłożony. —W trakcie dyskusyi minister powoływał się na wiążące go do roku 1916 umowy, tak, iż przed tym czasem trudno się będzie spodziewać zasadniczych zmian organizacyjnych w magazynach. Nie mniej przeto należy wziąć się bardzo energicznie do robót orga-

nizacyjnych, aby biurokratom wojskowym przeciwstawić silną, świadomą celów organizacyę robotników magazynów wojskowych.

Chrześcijańsko-socyalni faryzeusze. W „Głosie narodu“ nr 138, organie księżych gospodyń i zbzikowanych klerykalnych mamerów przyjaźniackich, znajdujemy następujący sąd o toczącej się wojnie włosko-tureckiej: „Od 10 miesięcy trwa jedna z najmniej usprawiedliwionych wojen, której nie można nazwać inaczej, jak tylko aktem zwykłego bandytyzmu politycznego“. I niktby nie przypuścił, że ten sam faryzeusz, który tu teraz wypisuje takie górne słowa, ryczał z zachwytu, gdy papież błogosławił włoskie pułki, jadące na ową wojnę, będącą „zwykłym bandytyzmem politycznym“. A więc kler błogosławił „bandytów politycznych“, jadących na rabunek cudzego państwa. Tak wyglądają faryzeusze przyjaźniaccy.

Polskie niewolnice u junkrów pruskich. Ciekawy obrazek kultury pruskiej rozwinął się w procesie sądowym o pobicie dziewczyny polskiej przez junkra pruskiego bar. v. Weichsa w Westfalii. Sąd ławniczy w Meschede skazał barona za znęcanie się nad 16 letnią służącą Mazurkówną na 300 marek kary. Przeciw temu wyrokowi apelował tak oskarżony, jak i zastępca prokuratora.

Rozważana powtórnie sprawa przedstawia się jak następuje: Służąca Mazurkówna przyjęła 12 listopada obowiązek u oskarżonego na rok, ale już dnia 15 opuściła Wanne, zabierając kalosze, spódnicę i 3 marki należące do pewnej służącej. Oskarżony, dowiedziawszy się o zniknięciu służącej, wsiadł na konia, dogonił na ulicy Elslohe służącą i wezwał ją do powrotu, M. odparła, że służba w Wanne jest za ciężka i jedzenie niedobre. Na wezwanie barona policya odstawiła dziewczynę z powrotem. Tu zamknął się baron z dziewczyną w pokoju, zaczął ją bić pięścią po twarzy i harapem po ciele, tak, że na ręce utworzyła się otwarta rana, a głowa i plecy okryte były okropnemi ranami. Przez tydzień leżała w lazarecie, a 5 do 6 tygodni odczuwała ból, wskutek czego była niezdolna do pracy. Baron uniewinnia się, że bił dziewczynę dopóty, aż się przyznała do kradzieży i oddała 3 marki. Prokurator uważa czyn oskarżonego za ciężkie znęcanie się nad bezbronną dziewczyną i żąda miesiąc więzienia lub przynajmniej 1500 marek kary, przy uznaniu okoliczności łagodzących. Sąd uważał, że zaszło niebezpieczne pokaleczenie i skazał barona na 600 marek kary. Wniosek prokuratora o miesiąc więzienia trzeba uważać za bardzo łagodny, zważywszy, że ubogą kobietę za zbieranie chrustu czeka więzienie kilkomiesięczne, kara zaś 600 marek wpłynie chyba tylko pobudzająco na „junacką“ naturę barona.

Z KRAJU.

Jak urzędnicy traktują lud wiejski! — Litościwe zakonniczki. Dnia 3 b. m. dokonano w Morawicy szczepienia małych dzieci. Do wykonania tego szczepienia, które odbyło się w szkole w Morawicy, zjechał fizyk. Zdaje się, że p. Fizyk ma obowiązek objeżdżać wszystkie wyznaczone mu wsie i w gminnych kancelaryach wykonywać szczepienie, tymczasem p. fizyk przyjechał zaledwie do szkoły w Morawicy i dalej ani rusz, a z okolicznych wiosek, a szczególnie z najdalej oddalonych jak Kleszczów, Brzoskwinia i t. d. zawezwano kobiety z dziećmi do przybycia. Oderwano więc je od najniezbędniejszej pracy domowej, które to kobiety (a były niektóre słabe i chore) musiały z dziećmi na ręku tak daleką drogę pieszo przebyć! Zapytujemy p. fizyka, co komu sprawia więcej trudu: czy jego przyjazd fiakrem, (którego i tak sam nie płaci) na samo miejsce, czy też piesza podróż tak daleka i uciążliwa drogą 18 kobiet dzieci na rękach niosących. Przecież p. fizyk nie robi tego z własnej ochoty dla dobra chłopów, lecz z obowiązku, za co pobiera ładne dyety, które przeważnie z chłopskich podatkowych pieniędzy pochodzą. Wzywamy odnośne władze, aby pouczyły na przyszłość p. p. fizyków o ich obowiązku, bo my włościanie jesteśmy tego zdania, że „tabakiera dla nosa, a nie nos dla tabakiery“! To też nie pozwolimy na przyszłość na tak macosze traktowanie naszych żon, a jeżeli władza, względnie rząd otacza opieką swoją naszych synów, gdy mają 21 lat, asenterując ich dla swego celu, to niechże i teraz ma, choć tak drobną opiekę nad ich matkami!

Charakterystycznem jest, że gdy kobiety zjawiły się w szkole, w której są nauczycielkami zakonnice Felicyanki, zapytał się p. fizyk: Gdzie jest wójt z Kleszczowa? Żona wójta, która także była z dzieckiem odpowiada, że wójta niema. Na to fizyk: Czemu się tu nie stawił. A żona wójta odpowiada, że pan doktór miał tam przyjechać na miejsce! Zaś zakonnica, stojąca obok kobiety, ofuknęła żonę wójta temi słowy: **„Bójcie się Pana Boga kobieto! to pan doktór tak złą drogą i tak daleko miałby jechać“?**

Z tych słów widzimy, że i te siostrzyczki „miłosierdzia“ za większą fatygę uważają przejechanie się doktora do gminy, aniżeli pieszą podróż 18 kobiet dzieci na ręku niosących! Tak wygląda miłość arcychrześcijańska pobożnych dobrodziejek, które na różnych zmiankach różańcowych i zgromadzeniach tercyarek głoszą swe rzekomo nieomylne słowa klerykalnej miłości i prawdy! Czas najwyższy, aby i wiejskie kobiety poznały się na tych ogłupianiach ze strony „dobrodziejek“, które nie mają pojęcia, co to jest życie kobiety pracującej i jakie na niej ciążą obowiązki! Mimo tych wszystkich kajdan jakiemi kobieta wiejska, biedna, pracująca od świtu do nocy jest ściśnięta, jeszcze taka „dobrodziejka“ narzuca jej całą pakę różnych bractw, róż i t. d., chcąc kobiety wiejskie utrzymać zupełnie pod swoim wpływem! Ale i wiejskie kobiety już zaczynają na oczy przezierać! *Czerwoni chłopi.*

Nowa socyalistyczna Rada gminna. Przy wyborach gminnych w Kosocicach pow. Podgórze, które się odbyły 21 b. m. zdobyli socyaliści drugie i trzecie koło i to znaczną większością głosów, mianowicie: drugie większością 17 głosów, trzecie większością 20 głosów. Już od lutego prowadzili tow. nasi bardzo ożywioną agitacyę, odbywając częste zgromadzenia, na których byli tow. Klemensiewicz, tow. Rosenzweig, a kilkakrotnie tow. Baj.

Przeciwnicy pod wodzą obszarnika Śliwińskiego, robili najrozmaitrze sztuczki, aby tylko nie dać sobie wydrzeć władzy i nie dopuścić socyalistów do Rady.

Za wskazówkami tego obszarnika, wójt nie chciał przyjmować reklamacyi, gdyż jak mówił nie jest parobkiem, komisya reklamacyjna odrzucała reklamacye i t. d. Dopiero na interwencyę tow. Baja, pouczyło starostwo władzę gminną o wykonywaniu ustaw, którym i Śliwiński poddać się musiał. Śliwiński chciał nie tylko wejść do Rady, ale miał „ambicyę“ zostania wójtem. Pokrzyżowali mu jego plany towarzysze nasi i pan Śliwiński nie tylko wójtem nie zostanie, ale nawet do Rady nie wszedł, bo go chłopi z I. koła wykurzyli. Nową gminę zdobyli socyaliści! Nowa czeka praca! I w tym małym zakresie, jaki daje wieś, rozwiną towarzysze nasi energiczną i skuteczną pracę dla dobra mieszkańców.

Do Rakowic przybywają Kosocice!

Żerosławice pow. Wieliczka. (Popsuty honor Bzowskich. Polowanie na ludzi. Łotrowstwo rządcy dóbr Bzowskich. Postrzelenie córki Wincentego Drzazgi). Wydrukowanie opisu zbrodni popełnionej przez Dydyńskiego na Wincentym Drzazdze, wprawiło we wściekłość prawdziwie „honorowych“ państwa Bzowskich, którzy celem wyprania honoru, splamionego postępowaniem z Drzazgą, wezwali go z żoną do Krakowa, do ex-prezydenta sądu p. Pogorzelskiego. Naturalnie p. Pogorzelski, sądząc, że jeszcze jest prezydentem i że ma przed sobą biednych woźnych, zaczął nad Drzazgami wyskakiwać i krzyczeć, że „oddali sprawę do gazet“. Poradził im mądry prawnik, aby się udali do posła Klemensiewicza i aby — odwołali to co opisane w gazecie! Zdaje się, że panu ex-prezydentowi gorąco uderzyło do głowy. A teraz posłuchajcie co za straszna rzecz znów się tu u Bzowskich przydarzyła! Widać, że jest jakaś jaskinia zbójecka, bo oto 7 b. m. córkę W. Drzazgi, którego oślepił uderzeniem w twarz synalek obszarniczy Dydyński — **postrzelił w obie nogi rządca Bzowskich niejaki Jan Dersko.** Drab ten, czy też taki sam „waryat“ jak Dydyński, gdy Zofia Drzazga lat 16 licząca okopowała w ogrodzie Bzowskich buraki, wołał: **Ciebie Zosiu zastrzelę!** I rzeczywiście strzał padł, a dziewczynę krwią zbroczoną przeniesiono do domu, gdzie lekarz śrót wydobywał wijącej się z bólu dziewczynie! Teraz rządca waryata struga i **mówi, — że flinta od słońca wystrzeliła!** — Ale to nowe łotrowstwo nie pójdzie mu na sucho! Musi zapłacić co do centa za ból, **a za strzelanie do ludzi pójdzie do kryminału**. Już my go nauczymy rozumu! Niewiadomo, czy się powściekali tutejsi obszarnicy i ich naganiacze? Czy sądzą, że żyją może w pańszczyźnianych czasach, gdy panowie do chłopów na drzewach strzelali? To się musi raz skończyć, tu w wielickim musi być raz ze szlachcicami porządek zrobiony. *Czerwony od Wieliczki.*

Grożący lokaut górników w rewirze ostrawskim. Umowę kolektywną, zawartą w kwietniu, zerwali baronowie węglowi. Wobec tego zebrała się dnia 16 b. m. w Orłowej konferencya górników, która uchwaliła przedłożyć zarządom kopalń memoryał żądający:

1) ustanowienia takich akordów, aby robotnik przy normalnej pracy, osiągnął przeciętną płacę.

2) osobnych akordów dla każdej roboty.

3) uregulowania sprawy wozaków i taczników.

Konferencya właścicieli kopalń uchwaliła dnia 19 b. m. w Wiedniu odrzucić te żądania robotnicze, a nawet zagroziła górnikom lokautem.

Spodziewać się tedy należy z końcem b. m. wybuchu walki między kapitałem węglowym, a górnikami.

Echa lokautu w Bielsku. Naprózno starosta bialski Biesiadecki w interesie hakatystycznych

fabrykantów uruchomił całe oddziały żandarmeryi i policyi, aby wpędzić robotników strejkujących u Bathelta do roboty. Wtedy zjechał sekretarz chrześcijańsko-społeczny Krikawa z Wiednia i ten przyrzeczeniami spędził kilkudziesięciu sukienników do fabryki Bathelta, oświadczając przytem, że organizacya chrześcijańska, wobec tego, że robotnicy nie chcą wrócić do Bathelta, nie będzie podczas strejku wypłacać zapomóg.

Unia tkacka, widząc w jakiej opresyi znajdują się robotnicy z chrześcijańskiej organizacyi, uchwaliła walkę na razie przerwać. Robotnicy postanowili opuścić chrześcijańską organizacyę i wstąpić do Unii tkackiej.

Pracę u Bathelta podjęto, lecz niezadługo robotnicy zorganizowani w Unii tkackiej podejmą walkę na nowo.

Zgromadzenie robotnicze w Pieczyskach pod Szczakową, odbyło się we czwartek 19 czerwca, pod przewodnictwem tow. Forsta. Tow. Bobrowski z Krakowa przedstawił licznie zgromadzonym słuchaczom, jakie korzyści zyskują robotnicy, gdy potrafią zorganizować się i wytrwają w organizacyi, płacąc regularnie wkładki i uświadamiając się stają zawsze gotowi do walki w obronie swoich interesów. Ustawiczny rozwój naszych organizacyi świadczy o tem, że robotnicy czem więcej zdobywają świadomości tem chętniej dążą do swoich szeregów tworząc siłę przeciwko wrogom ludu pracującego. Po przemówieniu referenta wielu robotników zapisało się do grupy Związku rob. chemicznych, poczem odbyły się wybory Zarządu grupy. Przewodniczącym wybrano tow. Forsta Stanisława, zastępcą tow. Siemionkę Jana, sekretarzem tow. Karola Szczurka, zastępcą sekretarza tow. Jamroza Michała, skarbnikiem towarz. Kurę Antoniego, zastępcą skarbnika tow. Knapika Józefa, a kontrolorami towarz. Durę Stanisława i Przybylskiego Antoniego.

Robotnicy wiedząc, że jedynym środkiem do polepszenia ich doli jest należenie do organizacyi, popierać będą dążenia nowowybranego zarządu i starać się o to, by wszystkich pracujących w fabryce zorganizować.

Ukonstytuowanie się „Siły“. Zarząd główny „Siły“ ukonstytuował się wybierając na zastępcę przewodniczącego tow. Mieczysława Nowosielskiego, na sekretarza tow. Gallasa Kazimierza, a na kasyera tow. Jana Wieczorka. Nadto referentem dla spraw, mundurów i t.d. wybrano tow. Sumerę Wojciecha (Michałkowice 287) a dla spraw ćwiczeń gimnastycznych tow. Nowosielskiego Mieczysława (Przywóz, Keilgasse 638), do których w tych sprawach wprost się zwracać należy.

We wszystkich innych sprawach należy się zwracać wprost do przewodniczącego zarządu głównego tow. Dr. Henryka Kłuszyńskiego, lekarza w Boguminie.

Z kopalni w Libiążu. Na kopalni Janina dozorcy w brutalny sposób obchodzą się z górnikami. Gdy górnik Dubis poszedł reklamować szychtę, to dozorca Prokop za drzwi go wyrzucił i groził mu rewolwerem. Nadpalacz zaś Fus strzelił z rewolweru do górnika Lichoty; szczęście że go nie trafił. Fus bowiem wziął jako łapówkę flaszkę koniaku od niejakiego Kosowskiego, mimo iż wie, że za takie rzeczy może być wydalony. Spił się jak bela i strzelił do górnika, który go przyszedł budzić.

Zarząd kopalni powinien położyć kres tym stosunkom, jeżeli nie chce, żeby sami górnicy wzięli się do zrobienia porządku.

Wiejskie nieporządki. W Moczydle wójtem od siedmiu lat jest muzykant Stanisław Klamka, który wykonuje swój urząd ze szkodą ludności a z korzyścią miłych mu jednostek. I tak jest tu 2 żydów: Szymon Rosenberg i Salomon Rosbach, którzy mimo iż nie mają koncesyi na wyszynk trunków spirytusów sprzedają wódkę i piwo. Gdy starostwo w Chrzanowie nakazało wójtowi rewizyę, to wójt zrewidował katolicki sklep Cubaja a żydów pominął i napisał, że oni wódki nie sprzedają.

Jak zaś szykanuje obywateli, świadczy następujący fakt: Niejaki Kłosowski budował stajnię i miał ją już na ukończeniu. Wójt będąc złym na niego zabronił mu dalszej budowy, przez co Kłosowski poniósł straty, gdyż deszcz zniszczył mur. Sądzimy, że starostwo wglądnie w tę gospodarkę wójta.

Podziękowanie. Wszystkim górnikom z Libiąża, którzy złożyli na ręce tow. Bigaja dla mnie 26·50 K. serdecznie dziękuję

Jan Janas

wydalony z kopalni za obronę górników.

Chrześcijańska odezwa na rzecz socyalizmu!

Redakcya „Nadziei świata“, organu chrześcijańskich demokratów w Belgii, ogłosiła przed wyborami do parlamentu odezwę do wiernych, w której wzywa ich, aby głosowali za kandydatami socyalistycznymi. W odezwie czytamy:

„Oni jedni tylko bronią biednych i uciśnionych. Socyalizm przenosi zasady chrześcijańskie na politykę i życie gospodarcze. On jeden tylko zwiastuje równość ludzi nie tylko w teoryi, lecz także i w czynie. On jeden chce dać wszystkim pracę i chleb, miejsce przy wspólnym stole. On jeden pragnie zadzierzgnąć pomiędzy wszystkimi ludźmi węzły braterstwa, które głosi ewangielia. On jeden zwalcza militaryzm i podjudzanie narodów. On jeden protestuje przeciwko kolonialnej polityce rabunkowej. On jeden domaga się wolności dla wszystkich, szczególniej wolności sumienia: prawa dla każdego, aby na każdem stanowisku mógł głosić i rozpowszechniać swobodnie swe przekonania. On jeden toczy walkę z pijaństwem i nierządem, temi plagami społeczeństwa burżuazyjnego, utrzymywanemi gwoli zysku.

On jeden pragnie nietylko złagodzić zło, nakładane nieszczęśliwym przez system kapitalistyczny, lecz pragnie znieść cały ten system, czyli innemi słowy, powalić pragnie mamonę: jego królewską mość, pieniądz nikczemnego bożka, przed którym dzisiejsze społeczeństwo w prochu się czołga. On jeden dąży wreszcie do państwa sprawiedliwości t. j. w rzeczy samej do tego co nazywa ewangielia królestwem bożem.

My chrześcijańscy socyaliści uznaliśmy za rzecz odpowiednią wydanie tej odezwy, aby wykluczyć wszelką pomyłkę z obłaskawionymi „chrześcijańskimi demokratami“, ludzmi żółtych związków, którzy od socyalizmu przejęli jedynie etykiet. **Uznajemy program partyjny w jego całkowitej rozciągłości:** uznanie faktu walki klasowej, rozdziału kościoła od państwa, uspołecznienia środków produkcyi i t. d.

Jeżeliśmy przyjęli nazwę „chrześcijańskich socyalistów“ i wydajemy własny organ, to jedynie dlatego, ponieważ naszą propagandę socyalistyczną prowadzimy wśród wiernych. Siejemy dobre nasienie socyalistyczne w tych kołach, w których ono dotąd znane jest tylko pod zupełnie fałszywem mianem. Skoro ście prawdziwymi uczniami Tego, który powiedział: „Miłujcie się wzajemnie“, wtedy obowiązek wasz jest jasno nakreślony: głosujcie wszyscy dnia 2 czerwca na naszych kandydatów!“

KATALOG

ROZUMOWANY DLA POLSKICH BIBLIOTEK ROBOTNICZYCH, OBEJMUJĄCY NAUKI SPOŁECZNE.

Ułożył z polecenia Komitetu Wykonawczego P. P. S. D.
Kazimierz Czapiński.

WSTĘP.

Robotnik zaczyna się interesować socyalizmem i powoli sam staje się socyalistą — wtedy, gdy 1) poznaje krzywdy wyrządzane dzisiaj jego klasie i zaczyna tęsknić do lepszego ustroju społecznego, 2) dostrzega w partyi socyalistycznej jedynego obrońcę i przedstawiciela klasy robotniczej, 3) zaczyna rozumieć prawo swoje, jako obywatela kraju i państwa oraz dążyć do świadomego z nich korzystania. Zainteresować w ten sposób do socyalizmu może czytanie następujących książek i broszur:

1.

Daszyński Ign. Pogadanka o socyalizmie. 6 h.
Luśnia M. Czy teraz niema pańszczyzny? 20 h.
Młot Jan. Kto z czego żyje? 40 hal.

2.

Ławska H. Lud polski a parlament austryacki. 16 hal.
Diamand H. Niech żyje wódka! 12 h.
Walka o krótszy dzień roboczy. 6 h.
Daszyńska Golińska Z. Przez spółki spożywcze do przyszłego ustroju. 10 h.
O stowarzyszeniach zawodowych. 6 h.
Wojewódzki J. Znaczenie związków zawodowych. 25 h.
Pomorski Walka o słońce i **Brzoza** Socyalizm gminny. 6 h.
Tarcz St. Socyaliści w gminie. 6 h.

3.

Daszyński Ignacy. O formach rządu. 25 h.
Krauz Kazimierz. Jak się narody rządzą? 20 h.
B. A. J. Powszechne głosowanie. Bezpośrednie prawodawstwo ludowe. 40 h.
Pomorski E. Lud a sejm. 6 h.
Wasilewski Leon. Narodowości Austro-Węgier. 10 hal.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KOMUNIKATY.

Do grup organizacyi robotników magazynowych! Zarząd organizacyi robotników Magazynowych w Przemyślu wzywa wszystkie grupy i stacye płatnicze, ażeby rachunki co 10 każdego miesiąca były wysyłane do Zarządu, gdyż zatrzymane rachunki mogą spowodować utratę praw członków do zapomogi.

Za Zarząd
Urycz
przewodniczący.

NADESŁANE.

„SAPOMENTHOL-MATULI“

najidealniejszy środek przeciw

Sapomenthol jest od lat wielu stosowany w szpitalach publicznych i domach prywatnych, a tysiące lekarzy uznało ten środek za doskonały! — Wystrzegać się bezwartościowych falsyfikatów!

ATAKOM PEDAGRYCZNYM, Ischias REUMATYZMOWI MIĘŚNI REUMATYZMOWI STAWÓW NERWOBÓLOM i bólom krzyżów MIGRENIE, KŁUCIU W BOKACH OBRZMIENIOM, PORAŻENIOM
wedle poleceń lekarskich.

...Gdzie inne środki terapeutyczne nie odnoszą skutku — tam Sapomenthol jest niezbędnym. — Tak orzekli najwybitniejsi lekarze i pisma lekarskie. —

Sprzedaż jedynie w słoikach po cenie 1·60 i 6 Kor. — Do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach! — Główny skład wysyłkowy i fabryka: EUG. MATULA w Radomyślu Wielkim. Po nadesłaniu 2 K 05 h. wysyła się próbny słoik — opłatnie polecony.

Jeśli Pan cierpi

I. Na reumatyzm
II. Na podagrę
III. Na nerwobóle
IV. Na ból głowy
V. Na ból zębów
VI. Na suche bóle
VII. Na kłucie w boku
VIII. Na kurcze w nogach lub rękach
IX. Na bezwładność w rękach lub nogach
X. Na silne umęczenie po ciężkiej pracy itd.

radzimy jaknajusilniej używać **tylko nacierania** znane pod nazwą prawnie ochronioną

ICHTOMENTOL

(prawdziwy tylko z plombą), gdyż jest to jedyne smarowanie, które szybko i pewnie skutkuje a 1000 świadectw lekarskich i 17.600 podziękowań od wdzięcznych odbiorców, potwierdzają, że ICHTOMENTOL nawet tam pomaga, gdzie inne środki były bez skutku. — Prawdziwy Ichtomentol z plombą należy sprowadzić tylko wprost

z fabryki i apteki Szymona Edelmana w Samborze, Rynek Nr. 30 7.

Wysyła się pocztą prawdziwyichtomentol z opłaconą pocztą (franko) wraz z opakowaniem 5 flaszek za 6 kor., 10 flaszek za 10 kor., 25 flaszek za 28 kor.

W niedziele i święta rzym. katol. ichtomentolu się nie wysyła.

Północna Ameryka i Kanada

Tania i doskonała przeprawa pasażerów pierwszorzędnymi parowcami

Objaśnienia bezpłatnie.

Reisebureau „Rotterdam“

Maaskade 95. — Rotterdam (Hollandia).

Korespondencya polska. Agentów poszukuje się.

Preparat „TRAYSER“ przeciw reumatyzmowi i podagrze jest do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Ilustrowana broszura z prawidłowym opisem powyżej wspomnianych chorób wysłana zostaje na pierwsze żądanie bezpłatnie. Adresować: M. E. Trayser, Nr. 159, Bangor House, Shoe Lane. London E. C. England.

MOJA ŻONA

i każda rozumna i oszczędna gospodyni używa zamiast drogiego masła deserowego lub kuchennego, lepsze, zdrowsze, pożywniejsze, wydatniejsze i prawie o połowę tańsze

›UNIKUM‹ MARGARYNĘ

Wszędzie do nabycia lub wprost sprowadzić można.

Vereinigte Margarine- und Butterfabriken Wien, XVI., Diefenbachgasse 59.

CUKRY, CIASTA HERBATNIKI

poleca
Fabryka Herbatników
R. Pieczarki
Kraków, Poselska 15

ZRANIENIA

wszelkiego rodzaju powinny być przed zanieczyszczeniem starannie chronione, gdyż inaczej każde nawet najmniejsze zranienie sprowadzić możeciężkie cierpienia i długo trwające leczenie. Od lat 40 znana jest maść rozmiękczająca zwana **pragską maścią domową**, jako wypróbowany znakomity środek. Ochrania rany, łagodzi zapalenia i bole, działa chłodząco i przyspiesza zabliźnienie i wyleczenie **Codzienna wysyłka pocztowa.**

1 cały słój 70 hal. Pocztą za poprzedniem przysłaniem należytości od 3 K 16 hal. posyła się 4 słoje, za nadesłaniem 7 K wysyła się 10 słoi franko do wszystkich stacyi monarchii austro-węgierskiej. —

BACZNOŚĆ na nazwę preparatu i wytwórcę, cenę i markę ochronną.

Prawdziwa tylko po 70 halerzy.

Skład główny B. FRAGNER, c. k. nadw. dostaw.
APTEKA POD „CZARNYM ORŁEM“,
Praga, Mała strona, róg ulicy Nerudy L. 203.
Do nabycia we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Do Kanady i Ameryki

Chcecie bezpiecznie, szybko i tanio jechać do Ameryki lub Kanady? Udajcie się z pełnem zaufaniem do polsko-angielskiej firmy żeglugi parowej

Główne Biuro okrętowe
w Antwerpii, 84. Handelslei 84. Belgia
Agenci poszukiwani.

Dobre harmonie



najlepsze krajowe wyroby. Najtańsze ceny. Gwarantuje się za czystą i dobrą robotę. Takowe dostarcza znana światowa firma:

HANNS KONRAD
c. i k. nadworny dostawca
Dom wysyłkowy, Brüx Nr. 544 (Czechy). Harmonie z miechem po kor. 4·40, 4·80, 5·20, 6·—, 8·— i wyżej. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesł. należytości. Bogato ilustr. gł. katalog z 4000 rycin na żądanie darmo i opłatn.

Kanada

Chcecie stałą robotę dostać? Chcecie mieć dobry zarobek? Chcecie do Kanady jechać?

Bliższych wyjaśnień udziela bezpłatnie

„THE TRANSATLANTIC“ London, W. C. 435 Strand, 453.

Ważne dla gospodarzy!!

Do sprzedania 9 morgów ornego gruntu w całości ze stodołą w Sulkowicach przy drodze za przystępną cenę. Wiadomość u **Jana Babińskiego w Sulkowicach.** Grunt bardzo dobry, jednak z powodu przykrych stosunków familijnych do sprzedania.

Prenumerujcie tylko pisma partyjne!

Dewiza:
Taniość, dobroć i trwałość!

IGNACY CYPRES
KRAKÓW, UL. SZEWSKA 13/7.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. 1 Brytania anker Remontoir System Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko K 3·90. 1 Ameryk. elektr. złoty Remont. z marką Splendit, modny, nadzwyczaj płaski, kawalerski, z metalowym cyferblatem, 36 godzin idący, szwajc. werkiem, z łańcuszkiem K 4·70. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 10·—. Stalowy damski Remontoir Kor. 7·80. Budzik najlepszy K 3·—, Łańcuszki srebrne od Kor. 2·—. Zegarki złote damskie od Kor. 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Żadnej leguminy

żadnej babki, żadnego pieczywa nie trzeba robić bez dodania Dra Oetkera proszku do pieczywa, gdyż on sprawia, że ciasto pięknie wygląda, jest lekko strawne, większe i pulchne. Jeżeli leguminy są przyrządzone z proszkiem do pieczywa Dra Oetkera, wówczas szczególnie dla dzieci, powinno się dać im bezwarunkowo pierwszeństwo przed potrawami mięsnemi lub zestawianemi, gdyż zawierają mleko, mąkę, tłuszcz, jaja, cukier, to jest w smacznej i łatwo strawnej formie wszystkie pierwiastki pożywne potrzebne dla ludzkiego organizmu, co szczególnie u dzieci jest ważnem. Róbcie więc waszym dzieciom dużo legumin z

Dra Oetkera proszkiem do pieczywa po 12 hal.

który jest wszędzie do nabycia wraz z wypróbowanemi już miliony razy przepisami.

Zmiana lokalu

Dział inserasowy „Prawa Ludu“ przeniesiony został z ul. Marka

na ul. Floryańską L. 55.

Powołujcie się przy zakupnie na ogłoszenia „Prawa Ludu“!

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowj w Krakowie, Filipa 11.